

Wrocław, 21 lipca 2023 r.

Dr hab. Małgorzata Dawidziak-Kładoczna, prof. UWr  
Instytut Filologii Polskiej  
Uniwersytet Wrocławski

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pani Marzeny Gonery pt. *Mowy sejmowe Kazimierza Nestora Sapiehy (1757–1798) – antyk w dialogu z oświeceniem***

Pani Marzena Gonera uzyskała tytuł zawodowy magistra w 2011 roku na podstawie pracy pt. *Miłość romantyczna – w świetle epistolografii Krasińskiego* przygotowanej i obronionej w Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. 12 lipca 2017 roku uzyskała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Od 1 października 2018 jest słuchaczką studiów doktoranckich na kierunku literaturoznawstwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.

Przedłożona do oceny praca doktorska Pani Marzeny Gonery zatytułowana *Mowy sejmowe Kazimierza Nestora Sapiehy (1757–1798) – antyk w dialogu z oświeceniem* powstała pod kierunkiem Pana prof. dr. hab. Roberta K. Zawadzkiego na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie (2023). Autorka podjęła się analizy wystąpień sejmowych Kazimierza Nestora Sapiehy, skupiając się głównie na roli tradycji antycznej w tym oratorstwie, a także na zastosowaniu w nim technik perswazyjnych wywiedzionych ze starożytności. Studium wpisuje się w nurt badań retorycznych. Wybór tej perspektywy badawczej jest jak najbardziej zasadny.

Rozprawa liczy 400 stron i składa się z obszernego Wprowadzenia, czterech rozdziałów o charakterze analitycznym, Zakończenia i liczącej ponad 80 stron Bibliografii. Do pracy dołączono również streszczenie w języku angielskim. Od razu trzeba zaznaczyć, że kompozycja pracy nie budzi większych zastrzeżeń, a o jej porządku świadczą właściwie zhierarchizowane treści i cenne podsumowania, np. po rozdziale III (s. 232–236). Choć obszerny materiał wydaje się trudny do uporządkowania, to Doktorantka radzi sobie z tym zadaniem bardzo dobrze. Przyjmuje kryterium związane z podziałem oracji na segmenty, które „odzwierciedlają porządek wywodu retorycznego” (s. 53). Każdej z „kolejnych całości retorycznych” poświęca osobny rozdział pracy. W dysertacji nie omówiono jedynie podsumowań mów, gdyż – jak twierdzi Pani Gonera – było ono „w sapieżyńskich oracjach najczęściej segmentem pomijanym” (s. 53).

W różnych reprezentacjach tekstowych tego samego elementu kompozycji oracji Doktorantka dostrzega powtarzające się strategie retoryczne i to one z kolei decydują o wyodrębnieniu kolejnych podrozdziałów. Nie oznacza to, że chwyt retoryczny wyróżniony i omówiony podczas analizy jednego segmentu nie pojawi się w innej mowie w innym segmencie. Przedstawienie konkretnej strategii często jest uzupełniane omówieniem zjawisk towarzyszących. Nie wprowadza to jednak nieporządku w pracy, jej struktura mimo licznych dopowiedzeń i uzupełnień pozostaje przejrzysta.

W rozdziale IV zastosowano inne kryterium wewnętrznej kompozycji niż we wcześniejszych partiach dysertacji. Oś konstrukcyjną tego fragmentu stanowią nie poszczególne strategie argumentacyjne, ale polemiki, w których brał udział Sapięha. Ta zmiana nie stanowi jednak uchybienia metodologicznego ani kompozycyjnego – wręcz przeciwnie: dzięki niej praca zyskuje na wartości, bowiem materiał podlega wszechstronnej analizie. W omawianym rozdziale rozprawy dostrzegam jednak jeden, niewielki mankament. Wydaje mi się, że niektóre treści zawarte we wstępach do poszczególnych podrozdziałów tej części pracy mają charakter podsumowujący i powinny zostać ulokowane raczej w segmencie finalnym tych podrozdziałów. Można by też rozważyć inny tytuł pierwszego podrozdziału znajdującego się w rozdziale II. Nosi on tytuł „Rola nazw łacińskich dokumentów urzędowych i sentencji o antycznej genezie w *narratio* sapiężyńskich mów sejmowych”, tymczasem dużą część rozdziału poświęcono również innym strategiom retorycznym stosowanym w tej części wystąpień Sapięhy i niekoniecznie korespondującym z elementami łacińskimi. Wywód Doktorantki jest oczywiście bardzo cenny i ciekawy, ale nieco burzy zamysł kompozycyjny zapowiedziany we wprowadzeniu do tego rozdziału i w jego tytule/podtytule.

Jeśli chodzi o cel podjętych badań, to został on wyraźnie wskazany a także przekonująco i klarownie uzasadniony. Autorka stwierdza: „Dokonanie rewizji ustaleń wspomnianych badaczy, wprowadzenie niezbędnych uzupełnień i wskazanie nowej perspektywy badawczej (dialogu antyku z oświeceniem) wydaje się być w moim przekonaniu jak najbardziej zasadne” (s. 39). Szczegółowe problemy przedstawia natomiast już na s. 21–22. W wykazie tym uwzględniła siedem ważnych zadań badawczych. Trzeba tu podkreślić, że wszystkie one są możliwie do zrealizowania w ramach jednej rozprawy doktorskiej.

Kwestie teoretyczne wyczerpująco przedstawiono nie tylko we Wprowadzeniu, ale również w rozdziałach analitycznych w postaci licznych, rozbudowanych przypisów uzupełniających główny wywód. To właśnie w tych partiach tekstu, a także w obfitości przywoływanej literatury przedmiotu najlepiej uwidacznia się erudycyjność Doktorantki.

Przykładem takiej wnikliwości może być przypis nr 54 na s. 126–127, który powstał przy okazji omawiania w tekście głównym motywu pszczoły pojawiającego się w oratorstwie Sapiehy. W przywołanym przypisie Autorka syntetycznie przedstawia sposoby wykorzystania w literaturze polskiej (do końca oświecenia) motywu pszczoły. Wywód ten umieszcza w szerszym kontekście, to znaczy na tle literackich wątków zwierzęcych.

Zaplecze teoretyczne pracy stanowią również zagadnienia historyczne. Pani Gonera wykazuje się niezwykle dużymi, ponadprzeciętnymi kompetencjami z zakresu wiedzy o historii Polski (kilka lat temu uzyskała stopień doktora w dyscyplinie historia), umiejętnie łączy wątki lingwistyczne z historycznymi. Te drugie nie stanowią celu samego w sobie, zawsze służą one interpretowaniu faktów filologicznych. Muszę przyznać, że Autorka nie uległa tu pokusie streszczania wystąpień. Wszelkie opisy kontekstu służą tylko uwiarygodnieniu analiz retorycznych. Uznaję je za kompletne i wiarygodne, co wynika również z obszernej i bardzo starannie wybranej bazy materiałowej, na którą składają się, m.in. diariusze sejmowe, mowy wydane drukiem osobno lub w zbiorach mów, publicystyka sejmowa, dokumenty sejmowe, pamiętniki z epoki, wybrane korespondencje oraz twórczość satyryczna i poetycka doby Sejmu Wielkiego. Tak bogaty zbiór, zawierający różnorodne źródła niewątpliwie daje dobrą podstawę do czynienia licznych uogólnień i podsumowań, zwłaszcza że został on przedstawiany na tle antycznych, bizantyjskich i oświeceniowych zbiorów mów oraz traktatów retorycznych i filozoficznych, a także podręczników i kompendiów retorycznych, eposów, poematów klasycznych oraz wybranej literatury renesansowej i oświeceniowej. Wykaz prac składających się na ten szeroki kontekst interpretacyjny znajduje się w recenzowanej dysertacji na stronach 314–318.

Jak już wspomniałam wcześniej, literatura przedmiotu wykorzystana przez Autorkę jest niezwykle obszerna i starannie dobrana. Została ona wyszczególniona na stronach 318–398 i świadczy o doskonałej orientacji w zakresie badań prowadzonych na gruncie nauk historycznych i filologicznych. W ocenianej rozprawie znajdują się opracowania zarówno językoznawcze, jak i literaturoznawcze, również prezentujące najnowsze wyniki badań filologicznych. Pani Gonera nie pomija żadnego istotnego opracowania z dziedziny retoryki. Sporządzony przez nią wykaz literatury może zostać wykorzystany przez innych badaczy oratorstwa, stanowi on bowiem doskonały przewodnik po źródłach bibliograficznych.

Zasadnie wybrano również metodę badawczą, którą jest analiza retoryczna, pojmowana – jak deklaruje Autorka, powołując się na ustalenia znawców tej dziedziny – jako narzędzie badań literackich, sposób myślenia o tekście, czy specyficzny akt komunikacji publicznej, nastawiony na perswazję (s. 40). Tak opisana perspektywa metodologiczna jest

adekwatna do celu badań i podstawy materiałowej, na którą składają się teksty oświeceniowe. Ówcześni teoretycy wymowy za jedną z najważniejszych cech wywodu retorycznego uznawali bowiem właśnie skuteczność wypowiedzi.

Pozytywnie oceniam ponadto obszerną część pracy (liczącą ponad dwieście stron), w której Pani Gonera omówiła wyniki badań. Bardzo dobrze, solidnie argumentuje ona antyczną proveniencję stosowanych przez Sapiehę środków retorycznych. Wskazuje na konkretnego autora, który opisał dany chwyt retoryczny, i dzieło, w którym ów opis został przedstawiony.

Autorka ilustruje odpowiednimi przykładami stosowane przez Sapiehę chwytów wywodzące się ze starożytności. Udanym pomysłem jest także omówienie zjawisk i środków towarzyszących głównym strategiom retorycznym, ponieważ jak słusznie zauważa Doktorantka, wzmacniają one perswazyjność omawianych fragmentów mów.

Na pochwałę zasługują te partie pracy, w których dr Marzena Gonera zwraca uwagę na czynniki pragmatyczne wypowiedzi, np. na okoliczności jej wygłoszenia (np. s. 286) i jej recepcję. Analizuje wówczas skuteczność mowy, tym samym traktując ją jako mikrotekst, będący elementem makrotekstu, za który należy uznać całą debatę sejmową. Dzięki temu można się przekonać, które chwytów były udane, bo argumentacja Sapiehy doprowadziła do postulowanych przez niego działań, a które nie przyniosły pożądanego rezultatu. Trafnym zamysłem jest sięganie w tym celu do wypowiedzi diarystów (np. s. 249 lub 282).

Pani Gonera nigdy nie ogranicza się do wymienienia środków stylistycznych. Jej analizy mają charakter funkcjonalny – zawsze zmiernają do wskazania zamiaru mówcy i sposobu, w jaki ów środek może oddziaływać na audytorium (np. s. 266). Cenne jest także zestawianie strategii stosowanych przez Sapiehę z podobnymi zabiegami autorstwa innych parlamentarzystów (np. s. 104). Daje to wyobrażenie o tym, jak wyglądało oratorstwo Marszałka Konfederacji Litewskiej na tle mówców oświeceniowych. Tego typu porównania są też bardzo przydatne w kontekście badań recepcji mów Sapiehy (por. s. 184).

Recenzowana rozprawa stanowi oryginalne rozwiązanie ważnego i ciekawego problemu naukowego, jakim jest współistnienie wątków antycznych i oświeceniowych w oratorstwie sejmowym Kazimierza Nestora Sapiehy – postaci niezwykle ważnej w dziejach Polski. Doktorantka wykazała się umiejętnością samodzielnego prowadzenia badań naukowych i dużą wiedzą historyczną oraz filologiczną. Uzyskane przez nią wyniki nie tylko wzbogacają stan wiedzy na temat oratorstwa oświeceniowego, ale mogą zostać wykorzystane we współczesnej praktyce retorycznej lub stanowić odniesienie do badań nad tekstami parlamentarnymi różnych mówców, również działających w czasach innych niż oświecenie. Moja ogólna ocena rozprawy doktorskiej Pani Marzeny Gonery jest więc wysoka i bardzo

entuzjastyczna. Mimo to chciałabym wskazać na pewne niedociągnięcia i usterki. Zacznę od uwag polemicznych dotyczących stosowanej w pracy terminologii.

Wątpliwości budzi utożsamianie *inventio* ze wstępem mowy. Klasyczne *inventio* to wybór tematu, wynajdywanie myśli czyli pierwszy etap tworzenia mowy, a nie jej pierwszy segment. To niewłaściwe rozumienie inwencji daje się zauważyć we fragmencie, w którym Autorka powołuje się na publikację Bożeny Popiel, niezbyt precyzyjnie przedstawiając jej zamysł i słowa. Otóż Popiel, pisząc o zmysłach, dowodzi, że odgrywają one ważną rolę w każdym etapie pracy oratora – od *inventio*, przez *dispositio*, *elocutio*, *memoria* do *actio* (B. Popiel, *Zmysły i retoryka w Polsce XVII wieku*, [w:] *Sensualność w kulturze polskiej...*, red. W. Bolecki, Warszawa 2011, s. 15). Tymczasem Pani Gonera odnosi te konstatacje do niejednorodnych kategorii, to znaczy do segmentów mowy i niektórych etapów pracy nad nią. W jednym ciągu wymienia bowiem takie elementy, jak: „*inventio*, *narratio*, *argumentatio*, *refutatio* *peroratio*, *memoria* i *actio* (s. 42). Nie kwestionuję słuszności tych stwierdzeń, jedynie wskazuję na nie do końca rzetelne przywoływanie myśli antropolożki. Nie wiadomo też, czy *inventio* odnosi się do części mowy czy pierwszego etapu pracy nad nią.

Mam również zastrzeżenia związane z używaniem przez Kandydatkę pojęcia „staropolski” w odniesieniu nie tylko do najstarszych dób rozwoju języka, czyli doby staropolskiej (w rozumieniu np. Zenona Klemensiewicza) i średniopolskiej (w historii języka polskiego odpowiadającej takim epokom literackim, jak: renesans i barok), ale również rozszerzaniu zakresu tego pojęcia do początków doby nowopolskiej, czyli II połowy XVIII wieku, a więc okresu, w którym powstawały analizowane mowy (por. s. 34, 158).

Doktorantka kilka razy posługuje się terminem „słowo kluczowe” (np. na s. 129 i 236) w odniesieniu do jakiegoś wyrazu odnotowanego w badanym materiale. Nie wiadomo jednak, na jakiej podstawie to czyni. Czy dokonywała np. ilościowej analizy słownictwa w wystąpieniach Sapiehy?

Zwrócę jeszcze uwagę na błędna nazwę „metomimia” zamiast „metonimia” (m.in. na s. 80, 150, 171, 185 i 188) oraz „entymemy” zamiast „entymematy” (s. 157), a także niewłaściwą formę nazwiska – „Pareلمان” zamiast „Perelman” (s. 157). Na s. 147 oddziaływanie na emocje słuchaczy niezasadnie nazwano *ethosem* (zamiast *pathosem*).

Jak już stwierdziłam wcześniej, pozytywnie odnoszę się do większości analiz i interpretacji zawartych w pracy. Są one wnikliwe i wyczerpujące. Przy tak obszernym materiale i niezwykle szczegółowych opisach nie trudno o potknięcie interpretacyjne. Kilka takich usterek zaobserwowałam w recenzowanej rozprawie. Na początku zwrócę uwagę na nieprawidłowo – moim zdaniem – nazwane środki retoryczne. Na s. 105, 180 i 201 w

zacytowanych fragmentach mów nie zastosowano elipsy, która tradycyjnie jest raczej klasyfikowana jako figura słów (chodzi o pominięcie jakiegoś członu wypowiedzenia), a nie myśli, jak zostało to zasugerowane w interpretacji przedstawionej przez Autorkę. Z kolei fragment wypowiedzi zamieszczonej na s. 161 nie obrazuje argumentu z podobieństwa, a w cytatach pojawiających się na s. 67 i 251 nie znajdują porównań. Sugerowałabym też większą ostrożność w przypadku używania nazwy hiperbola. Nie zawsze superlatywizacja sprowadza się bowiem do tego środka (dotyczy to np. fragmentu analizowanego na s. 69), którego istotą jest przesada. Ponadto mianem poliptotonu (w rozprawie pojawia się błędna forma „polipton”) nie określiłabym również użycia w sąsiadujących zdaniach wyrazu „zaszczyt” – w pierwszym w formie dopełniacza, w drugim – mianownika (s. 202). Nie każde powtórzenie wyrazu w zmienionej formie gramatycznej jest przykładem tej figury. Możemy o niej mówić wtedy, gdy owo powtórzenie znajduje się w dużo bliższym sąsiedztwie (na ogół w tym samym zdaniu), jest zamierzone i szczególnie ma uwypuklić jakieś treści. Powyższa uwaga dotyczy też innych fragmentów recenzowanej rozprawy (np. zamieszczonych na s. 212 lub 269).

Cały trzeci podrozdział rozdziału III został poświęcony definicji retorycznej, tymczasem trudno dostrzec ją we fragmentach zacytowanych na s. 194 oraz 195–196. Sama Autorka na s. 189 zauważyła, że o definicji możemy mówić wtedy, gdy w tekście uda się wyodrębnić definiens, definiendum i wyrażenia łączące, np. „jest”, „oznacza”, nazywa się”. Wydaje mi się, że Pani Gonera pojmuje w inny (szerszy) sposób definicję retoryczną (co zresztą częściowo deklaruje na s. 202) niż ma to miejsce w literaturze omawianej na początku tego podrozdziału. Zgadzam się ze stwierdzeniem Autorki (s. 203), że zacytowane na s. 188–202 fragmenty zawierają objaśnienia takich pojęć, jak: szlachectwo, prawo, praworządność itp., ale uważam, że owe objaśnienia nie przyjmują formy definicji retorycznej. W moim odczuciu większość zaprezentowanych przykładów nie zawiera tego środka retorycznego. Przekonuje mnie natomiast wyodrębnienie go w cytacie na końcu strony 199. Warunkowo można też zaakceptować taką interpretację w przypadku fragmentów oracji zamieszczonych na s. 200.

W cytacie na s. 77 rzeczywiście pojawia się przydawka rzeczownikowa, ale o jej wartości perswazyjnej decyduje nie sama struktura składniowa (czyli funkcja gramatyczna), jaką jest przydawka wraz z wyrazem określanym, ale skład leksykalny owej struktury. Podobna uwaga dotyczy form „pozwól” i „pozwólcie”. Postawa uniżoności nie jest tu realizowana (jak pisze Autorka na s. 66), za pomocą środków gramatycznych, to znaczy formy imperatywnej czasowników, ale środków leksykalnych – chodzi tu o wybór

konkretnego czasownika. Poza tym formy „pozwól” i „pozwólcie” to nie 1., ale 2. osoba liczby pojedynczej i liczby mnogiej.

Z obowiązku recenzenckiego zwrócę też uwagę na inne drobne nieścisłości, mając nadzieję na to, że moje spostrzeżenia ułatwią Pani Gonerze przygotowanie do druku opracowania jeszcze bardziej wartościowego niż jest ono w formie przedłożonej do recenzji. Otóż: przymiotnik „straszniejszy” to forma stopnia wyższego, a nie najwyższego (s. 210), a w cytacie zamieszczonym na s. 180 wśród podkreślonych wyrazów znajduje się tylko jeden czasownik modalny – „możemy” („czułość” to rzeczownik). Poza tym w tekście głównym na s. 12 mowa o „podręczniku” Knapskiego, przy czym w przypisie nr 42 pojawiającym się przy tym nazwisku odesłano do słownika. Z kolei na s. 33 w tekście głównym mowa o artykułach (liczba mnoga) Dariusza Rotta, a w przypisie nr 191 przywołano tylko jedną pozycję bibliograficzną tego badacza. Podobnie niezasadne jest użycie wyrażenia „zaimek dzierżawczy” w liczbie mnogiej na s. 79, ponieważ w zamieszczonym tam cytacie pojawia się tylko jeden zaimek.

Chciałabym ponadto odnieść się do treści zawartej w przypisie nr 23 na s. 119. Doktorantka wspomina o sporach między językoznawcami na temat kwalifikacji gatunkowej takich form wypowiedzi, jak przysłowie, sentencja i aforyzm. Po pierwsze: ten stan nazwałabym dyskusją spowodowaną problemami terminologicznymi, a nie sporem. Po drugie: jeden z dwóch artykułów, na który powołano się w tym przypisie (tekst Joanny Partyki), przedstawia stanowisko literaturoznawców (przywołano tylko jednego językoznawcę – Mieczysława Balowskiego), zresztą tę dyscyplinę naukową reprezentuje właśnie Joanna Partyka.

Autorka wielokrotnie wskazuje na głosowe właściwości omawianych oracji (np. na s. 141, 167, 194 i 202). Nie zawsze wiadomo, na podstawie jakich danych to czyni, np. na s. 128 pisze: „Z emfazą w głosie powiada”, tymczasem w zbiorze, w którym opublikowano omawiane wystąpienie Sapiehy (Pani Gonera deklaruje w przypisie nr 60, że korzysta właśnie z tego zbioru) są tylko cytaty mów, nie ma natomiast komentarza świadków oceniających i opisujących warstwę brzmieniową komunikatu. Na marginesie trzeba dodać, że w przypisie znajduje się błędny opis bibliograficzny źródła. Informacje podane przez Doktorantkę wskazują na to, że mowa znajduje się na nienumerowanych stronach (zastosowano skrót „nlb”), tymczasem można je określić (orację zamieszczono na s. 507–512). Poza tym w moim przekonaniu omawiany cytat pochodzi nie z *narratio*, ale z inicjalnej części wypowiedzi (por. <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/393638/edition/374151/content>).

Muszę również zwrócić uwagę na kilka nie najlepszych moim zdaniem tendencji cechujących styl rozprawy. Przede wszystkim w tego typu opracowaniach należy unikać wyrażania sądów wartościujących. Na przykład odnosząc się do rozmaitych zachowań werbalnych, Autorka używa wyrazów „oczywiście” (s. 9), „niestety” (s. 141), „słusznie” (s. 151), „szacowne grono starożytnych retorów” (150) oraz metafor, np. „ukłon w stronę tradycji starożytnej” (s. 150), „łatwiej mówcy żonglować wieloma argumentami” (s. 157). Podczas lektury pracy natrafiłam też na kilka nieprecyzyjnych sformułowań, które nie powinny się pojawić w stylu naukowym, np. „oracja (...) miła dla ucha” (s. 150), „zastosowanie go przez naszego bohatera” (s. 206), „nasz bohater nie stronił od udziału w polemikach” (s. 241). Wskazane sformułowania są charakterystyczne dla stylu popularnonaukowego lub dydaktycznego.

Mam także zastrzeżenia do poprawności językowej rozprawy. Pojawiają się w niej błędy fleksyjne, np. niewłaściwe formy osobowe czasownika („oddziałuje” zamiast „oddziałuje” – s. 157, 219) lub formy strony biernej (np. „będą poświęcone” zamiast „zostaną poświęcone” – s. 159), a także błędy frazeologiczne: (m.in. „kultem obdarzano antyk rzymski” – s. 10, „skorzystam do liryki i epiki” – s. 53, „zapadłe uchwały” – s. 168, „jaki skutek odniosło jego przywoływanie na dyskusję sejmową” – s. 85) oraz leksykalne (m.in. „więcej” zamiast „bardziej” – s. 108). Gdyby Autorka zdecydowała się na wydanie rozprawy doktorskiej drukiem (do czego z pełnym przekonaniem zachęcam), powinna ponadto wcześniej wyeliminować powtórzenia wyrazowe (np. „również (...) również” – s. 20, „w postaci (...) w postaci” – s. 74) lub rdzenia (m.in. „nie wyodrębniono jako odrębnej całości” – s. 53, „niewymienionych”, „wymienione” – s. 151, „posługuje się (...) posługując się” – s. 201).

Dużo naruszeń normy pojawia się też w obrębie składni. Zdarza się, że Doktorantka stosuje nieprawidłowe konstrukcje składniowe, np.: „Przyjęcie takiej postawy świadczy nie tylko o wykształceniu i erudycji mówcy, ale niesie ogromną siłę perswazyjną” – s. 151 (poprawna konstrukcja to: „nie tylko (...), ale również”), „(...) jest to działanie o tyle (...) właściwe, gdyż (...)” – s. 45, „(...) co było o tyle ważne, gdyż jej posiadanie łączono ze szczęściem” – s. 172 (powinno być: „o tyle (...), że”), „Sięgano po niego, zarówno tworząc mowy popisowe (...) oraz doradcze” – s. 176, (powinno być: „zarówno (...), jak i”). W niektórych miejscach nieodpowiednio używa wskaźnika zespolenia „gdzie”. W ocenianej pracy pojawia się on nie tylko w zdaniach podrzędnych okolicznikowych miejsca, ale również (błędnie) w zdaniach podrzędnych przydawkowych (np. na s. 134 i 160). Poza tym odnotowałam błędy w zakresie związku zgody: „Wnioskowanie (...) odniosły zamierzony



skutek” – s. 185 oraz rządu: „Ponadto wykorzystują pewną poetykę gatunków (zwłaszcza enkomion, pochwała i panegiryk) – s. 45, „przed i w czasie tego zgromadzenia parlamentarnego” – s. 25, „nobilituje i schlebia swoim przedmówcom” – s. 70, „manipulować i wpływać na postawę odbiorców” – s. 75. Do innych usterek składniowych należy zaliczyć błędne użycie imiesłowowego równoważnika zdania, np. „Realizując wytyczne swojego współbrata, w nauce retoryki położono nacisk (...)” – s. 14, niepoprawne użycie konstrukcji narzędnikowych, np. „koniecznym przy jej tworzeniu jest zachowanie harmonii (...)” – s. 115, „Sugestywnym wydaje się być także porównanie działalności (...)” – s. 131, „kwestia uprawnień monarszych pozostaje otwartą” – s. 263, a także potoki składniowe (np. na s. 97, 125, 161 i 194), elipsy i skróty myślowe (m.in. na s. 26), nieodpowiedni szyk wyrazów (np. na s. 10) oraz brak spójności gramatycznej (na s. 116, 121, 176, 191 i 309).

Licznych korekt wymaga ponadto interpunkcja. W kilku miejscach rozprawy brakuje przecinków (np. na s. 70, 77, 149, 150 i 302, zwłaszcza w przypadku stosowania wypowiedzi wtrąconych, m.in. na s. 45, 78, 96, 110, 119 oraz 234) lub znajdują się one w niewłaściwym miejscu w zdaniu (np. s. 149). Pojawiają się też niepotrzebne przecinki (np. na s. 21 i 225 lub w wyrażeniu „mimo iż” – m.in. na s. 14). Na końcu niektórych zdań brakuje kropki (m.in. na s. 7, 9, 18, 119 i 160). Doktorantka nadużywa też dwukropka (np. na s. 7, 41, 53, 246 oraz 255). W całej pracy stosowany jest błędny zapis skrótu wyrażenia „między innymi” jako „mi.n” oraz wyrażenia „na przykład” jako „np” (bez kropki). Można również zaobserwować niekonsekwencje w zakresie interpunkcji w wyliczeniach i wypunktowaniach (np. na s. 22) oraz interpunkcji i ortografii (por. m.in. różny zapis połączeń: Król-Ojciec, król-Ojciec, Dobry-Król, dobry Król – s. 94–101). Ponadto sporadycznie pojawiają się błędy ortograficzne (np. „poza oratorską (...) aktywność” – s. 49, „Stan Rycerski” – s. 72, „kontr dowody” – s. 309).

Większej staranności wymagałaby też edytorska warstwa tekstu. Opisując niektóre zabiegi, Autorka odsyła do pogrubionych lub podkreślonych fragmentów cytatów. Nie zawsze owe wyróżnienia można jednak znaleźć w pracy (por. s. 105), czasem odnoszą się do większej liczby środków stylistycznych niż wskazuje na to Pani Gonera (s. 107 lub 212–213). Podobnie na s. 78 – wbrew deklaracjom Doktorantki – nie zostały przez nią podkreślone fragmenty dotyczące złotego wieku. W cytatach analizowanych mów niekonsekwentnie jest stosowany cudzysłów i światło oddzielające je od pozostałej części tekstu. Nie kończą się one też kropką. Poza tym w całej pracy pojawia się dużo niepotrzebnych lub brakujących spacji (taka usterka zdarza się niemal na każdej stronie). Podczas przygotowywania rozprawy do druku należy też zwrócić uwagę na niekonsekwencje w zakresie wielkości czcionki (np. na s.

248), kursywną czcionkę w numerach niektórych przypisów (np. na s. 51), błędy literowe (np. „konsternacji” zamiast „konstelacji” – s. 89, „barwy” zamiast „barwny” – s. 115) i inne tego typu usterki.

Myślę, że większości błędów można było uniknąć. Być może nie wynikają one z niewiedzy Autorki, ale z niezbyt uważnej redakcji tekstu i pobieżnej lub pośpiesznej jego korekty. Wyeliminowanie licznych usterek językowo-edytorskich znacznie ułatwiłoby lekturę pracy i czyniłoby ją dziełem jeszcze bardziej wartościowym.

Podsumowując, chcę wyraźnie zaznaczyć, że mimo wymienionych uwag krytyczno-polemicznych i wskazanych niedociągnięć językowo-edytorskich pracą Pani Marzeny Gonery oceniam pozytywnie. Doktorantka właściwie określiła cel pracy, celnie wybrała metodologię, twórczo ją wykorzystywała, a następnie z powodzeniem zrealizowała swoje zadanie badawcze, wykorzystując wiedzę literaturoznawczą, językoznawczą i historyczną. Jej dokonania uznaję za cenny i bogaty poznawczo wkład w badania nad rolą wymowy politycznej I Rzeczypospolitej. Dlatego stwierdzam, że rozprawa doktorska zatytułowana „Mowy sejmowe Kazimierza Nestora Sapiehy (1757–1798) – antyk w dialogu z oświeceniem” **spełnia wszelkie wymagania stawiane w ustawie z dnia 14 marca 2003 r. dysertacjom doktorskim**. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie Pani Marzeny Gonery do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

*Margorzata Davidiak-Kładozna*